

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

P. Prezydent nie otrzymał satysfakcji

Zaostrzenie zatargu z ks. metropolitą Sapietą

Bezpośrednio po otrzymaniu przez Rząd polski wiadomości o zamiarze arcybiskupa krakowskiego co do przeniesienia trumny Marszałka Piłsudskiego i o fakcie, iż ks. ar-

cybiskup odpowiedział od-
mownie na list Pana Prezy-
denta Rzeczypospolitej, w tej
sprawie charge d'affaires
Rzeczypospolitej Polskiej

przy Watykanie zrobił dn. 24
czerwca demarche, zwracając
uwagę Stolicy Apostolskiej na
niedopuszczalne zarządzanie
ks. metropolity krakowskiego
i wyrażając przekonanie, iż

Stolica Apostolska znajdzie
środki, aby dać satysfakcję
Głowie Państwa Polskiego i
uczuciom Narodu Polskiego.
Nuncjusz apostolski, wykazu-

jąc w dotychczasowym prze-
biegu sprawy duże zrozumie-
nie dla jej istoty i powagi, i
będąc w porozumieniu z mi-
nistrem Spr. Zagr. J. Beckiem
starał się wynaleźć godny
sposób załatwienia sprawy.

Niestety, wbrew uzasadnio-
nym nadziejom list, ks. me-
tropolity krakowskiego dorę-
czony w dn. 8 b. m. przez de-
legację kapituły krakow-
skiej Panu Prezydentowi Rze-
czypospolitej odbiegł tak
dalece od omawianego mię-
dzy ks. nuncjuszem mgr. Cor-
tesii i ministrem Spr. Zagr. za-
łatwienia, że z polecenia Pa-
na Prezydenta Rzeczypospo-
litej szef kancelarii cywilnej
zmuszony był oświadczyć de-
legacji:

„Po odmowie księdza, me-
tropolity krakowskiego na ży-
czenie Pana Prezydenta, któ-
re wyrażone zostało w piśmie
z dn. 22 czerwca r. b. Pan Pre-
zydent przekazał sprawę Rządowi.

W doręczonym przez Wa-
szą Ekscelencję piśmie księ-
dza metropolity z dn. 6 lipca
Pan Prezydent nie znalazł
żadnych podstaw do zmiany
tego postępowania.

Prowadzenie sprawy pozos-
taje więc nadal w rękach
Rządu.

Wobec tego Rząd Rzeczy-
pospolitej podejmuje ponow-
nie prowadzenie sprawy na
właściwej drodze.

Dalsze omówienie tej sprawy na
str. 5-cj.

Wojna chińsko-japońska?

Padły już pierwsze setki zabitych i rannych

TOKIO. — Agencja Domei
donosi następujące szczegóły
o zbrojnym zatargu chińsko-
japońskim.

W pobliżu miejscowości Lu-
kuczaiac, położonej na linii ko-
lejowej Pekin — Hankau, od-
bywały się nocne ćwiczenia
oddziału japońskiego. Niespo-
dziewanie oddział japoński
został ostrzelany przez wojska
chińskie stacjonowane w
Lukuczaiac. Po kilku godzinach
strzelaniny nadeszły dla
wojsk chińskich posiłki, tak
że siły chińskie liczyły ogółem
3 kompanie.

Wojska japońskie walczyły
w sile 1 kompanii, która póź-
niej została wzmocniona po-
siłkami sąsiedniego garnizonu.

Walka trwała trzy godzi-
ny. Strzelano z karabinów i
dział. O godz. 9.50 rano za-
warto zawieszenie broni,
przy czym władze japońskie
zażądały, aby wojska chiń-
skie wycofały się w ciągu
czterech godzin z Lukuczaiac.
W razie nie spełnienia ul-
timatum sztab japoński zachowuje
sobie swobodę działa-
nia.

Straty japońskie wynoszą
12 ludzi, w tym 1 oficer i 2 po-
doficerów rannych. Straty
chińskie około 40 zabitych.

Wojska chińskie, biorące
udział w akcji należą do 57
dywizji dowodzonej przez
generała Fengoziana.

TOKIO. — Dziennik „Asahi”
donosi o zerwaniu japoń-
sko-chińskich układów i wzo-
wieniu działań wojennych.

PEKIN. W wyniku starcia chiń-
sko-japońskiego dowództwo ja-
pońskie zażądało od Chińczyków

ewakuowania trzech miejscowości
w obszarze Feng-Tai. O godz. 19-ej
wznowiono walkę. Japończycy otrzy-
mali poważne posiłki, artylerię
i czołgi. Dowództwo japońskie w
Pekinie zarządziło wyjątkowe śro-
dki ostrożności, proklamując stan
wojenny.

Pomimo poważnej sytuacji, obie
strony twierdzą, iż pragną przyjaź-
nego rozstrzygnięcia konfliktu,
zwracają jednak uwagę, iż obecny
incydent jest najpoważniejszym in-

cydentem w Chinach północnych od
czasu zawieszenia broni w Tang-
Kou w r. 1935.

Chińskie ministerstwo wojny o-
publikowało komunikat, głoszący,
iż wojska chińskie odmówiły zło-
żenia broni i zajęły wrogię stanowis-
ko.

Posiłki chińskie koncentrują się
w dolinie na lewym brzegu rzeki
Ung-Ping-Bo. Kola wojskowe przy-
pisują incydent decyzjom plenarnej
sesji Kuomintangu z kwietnia b. r.,

wskazującym na konieczność przy-
wrócenia władzy rządowi nankińskie-
go w Chinach północnych.

SZANGHAI. Komunikacja lotni-
cza Pekin — Tokio została przerwana.
Wojska chińskie w sile ponad
100 tys. dobrze uzbrojonych żołnie-
rzy zdecydowane są na stawienie
zbrojnego oporu. Dotychczasowe
straty chińskie wynoszą około 60
rannych. Po południu z Tiensinu do
Pekinu wyruszył japoński pociąg
pancerny.

LONDYN. — Agencja Reutersa
donosi, że w Pekinie ogłoszono
stan wyjątkowy. Dojazd wszystkich
pociągów do Pekinu został po-
wstrzymany.

NANKIN. Agencja Reutersa donosi:
Oddziały chińskie zatrzymały w
okolice pasma górskiego Marco Polo,
japoński pociąg, wiozący trans-
port wojska.

SZANGHAI. Agencja Reutersa do-
nosi, że skutkiem odmowy wycofa-
nia wojsk chińskich z Lukuczaiac
zostały wznowione w Chinach pół-
nocnych kroki wojenne.

Oddziały chińskie obsadziły lotni-
sko w Pekinie, uniemożliwiając po-
wietrzną komunikację między Pe-
kinem a Tokio. Wzdłuż linii kole-
jowej Pekin — Hankau biwakuje
przeszło 5 tysięcy chińskich żołnie-
rzy.

Poszukiwania Amelii Earhart ciągle bez rezultatu

SAN FRANCISCO. — Każ-
dy z trzech samolotów, wysła-
nych przez pancernik „Colorado”,
ma na pokładzie lotnika i obserwatora.
Samoloty te skierowały się ku
Winslow Banks Point, położonemu na

północ od wysp Feniksa. Po
dwugodzinnych bezowocnych
poszukiwaniach samoloty wróciły
do swej bazy.

Lotniskowiec „Lexington”
przybędzie do wysp Feniksa
w poniedziałek.

Groźne upały w St. Zjednoczonych

NOWY JORK. — Wschod-
nie i północne Stany zostały
nawiedzone falą upałów. Tem-
peratura dochodzi do 45 stop-
ni. Dotychczas zanotowano

22 wypadków śmierci z po-
wodu udaru słonecznego. Nowy
Jork przeżył wczoraj naj-
upałniejszy dzień w tym roku.

Sensacyjny proces w Chojnicach

Przed Sądem Okręgowym
w Chojnicach odbył się ostat-
nio proces przeciwko 22 człon-
kom „Deutsche Vereinigung”,
aresztowanym w m-cu kwiet-
nia w majątku Kęsowo powia-
tu tucholskiego.

Akt oskarżenia zarzucał oskar-
żonym przynależność do

związku, którego cel i zadania
miały być utrzymane w
tajemnicy przed władzami
państwowymi. Oskarżeni od-
powiadali z art. 165 par. 1
k. k.

Po zeznaniach świadków i
oskarżonych, sąd ogłosił w
dniu wczorajszym wyrok ska-
zujący: Komendanta obozu
Klimka na 2 lata więzienia,
Drossa Armina na 20 miesię-
cy więzienia. Dalszych 17 oskar-
żonych na kary od 15 do
5 miesięcy więzienia.

Czy jesteś członkiem Ligi Morskiej?

Nowa katastrofa budowlana na Freta

Oberwany balkon przygnoił trzy kobiety

W czwartek wieczorem w
Warszawie w domu przy ulicy
Freta Nr. 47 zawalił się
balkon 1 piętra mieszkania
Wajcmana. Szczałki balkonu
przygnoiły znajdujące się w
podwórzu, w tym domu za-
mieszkałe: Weronikę Gro-

chowską Pogotowie Ratunko-
ciosa i Sabinę Zbyszek. Gro-
chowska Pogotowie Ratunko-
we w stanie ciężkim odwiezła
do szpitala św. Ducha, dwie
pozostałe kobiety zostały po
opatrunku pozostawione na
miejscu.

Na miejsce katastrofy przy-
była wezwana straż ogniowa,
która przystąpiła do usunięcia
szczałków balkonu, części
muru, który zwałił się z bal-
konem i pod kierunkiem ko-
misji techniczno-budowlanej
zabezpieczyła ścianę od dal-

szego zaważenia się, jak rów-
nież sprawdziła czy i inne bal-
kony nie grożą zawaleniem.

Przyczyną zaważenia się
balkonu była rysa, która wy-
tworzyła się w murze w tym
miejscu gdzie umocowany był
balkon.

kontynuowane było wczoraj ze
wzmoczoną siłą. Jest to jeden z naj-
silniejszych ataków, jakie oddziały
rządowe przeprowadziły na tym
froncie.

W akcji tej bierze udział blisko
20 tys. żołnierzy rządowych.

Wojska rządowe zaatakowały z
wyjątkową zaciekleścią m. Barrio
Deusera na południe od Madrytu.
Według korespondenta Havasa, w
ciągu 2-dniowych walk rządowe od-
działy straciły około 2000 zabitych.

MADRYT. O godz. 12-ej opubli-
kowano następujący komunikat
oficjalny: Natarcie wojsk rządo-
wych na odcinku De la Sierra roz-
poczęte we wtorek, pomyślnie kon-
tynuowano dziś z rana. Wojska rzą-
dowe zdobyły ważną pozycję Los
Llanos. Poza tym zdobyto Mosquito,
Romanillos, Catillode, Villa Fran-
ca.

M. Quijoran jest całkowicie ote-
czone przez wojska rządowe.

Chcemy silnej floty Wojennej i Kolonii

Wycofanie obcych ochotników z Hiszpanii uważa gen. Franco za niemożliwe do zrealizowania

LONDYN. „Times“ publikuje wywiad u gen. Franco, który oświadczył specjalnemu korespondentowi „Times“ w Salamance, że uważa wycofanie obcych ochotników z Hiszpanii za rzecz niemożliwą do zrealizowania, ponieważ, jego zdaniem, tak zwany rząd w Walencji w ogóle nie jest rządem, gdyż nie posiada niezbędnej kontroli dla wykonywania swoich własnych zobowiązań.

Gen. Franco oświadczył: „Iż nie życzy sobie więcej słyszeć na ten temat jakichkolwiek rozmów z czerwony-

mi władcami, czy to przy pomocy czy też bez pośrednictwa innych mocarstw, dlatego że nacjonaliści hiszpańscy mają tylko jeden jedyny cel a jest nim całkowite i absolutne zwycięstwo w wojnie domowej dla utrzymania i udoskonalenia reżimu państwa narodowego“.

To charakterystyczne oświadczenie powinno — podkreśla dziennik — usunąć wszelkie pogłoski, jakie ostatnio wychodziły ze źródeł portugalskich, jakoby stanowisko gen. Franco w sprawie wycofania ochotników było bardziej pojednawcze.

Władze w Salamance otwarcie przyznają, że wcale nie są zainteresowane w tej sprawie, nie dlatego, że sprzeciwiają się w zasadzie tej myśli, lecz że uważają wycofanie ochotników za rzecz nierealną.

Ochotnicy wojska gen. Fran-

co, jak podkreślają w Salamance — są patriotami swych krajów i dlatego słuchają rozkazów swoich rządów, albowiem inaczej grożą im surowe kary, a nawet utrata obywatelstwa. Tego rodzaju ochotnicy mogliby więc być wycofani, o ile rządy, sprzyjające gen. Franco, zgodziłyby się na to.

Całkowicie odmienna jest

sytuacja na obszarze, podlegającym rządowi walenckiemu. T. zw. „brygada międzynarodowa“ składa się z różnych bezpieczeństwa, zazwyczaj wygnanych z własnych krajów. Tego rodzaju elementem jest całkowicie obojętne, jakiego rodzaju paszport posiadają i dlatego nawet gotowe byłiby przyjąć obywatelstwo hiszpańskie, aby pozostać w Hiszpanii.

Zdemaskowanie tajnych zbiorów narodowych socjalistów w Wiedniu

WIEDŃ. Policja wiedeńska wykryła tajne zbiórki na rodowych socjalistów w paru dzielnicach Wiednia, przy czym aresztowano kilkadziesiąt osób.

Stwierdzono, że tematem narad miały być przygotowania do manifestacji, mającej się odbyć 11 lipca z okazji rocznicy umowy austriacko-niemieckiej.

W ogóle w kołach poinformowanych oczekują z dużym zainteresowaniem tej rocznicy, której przebieg będzie sprawdzianem obecnej sytuacji i konsolidacji sił wewnętrzno - politycznych Austrii oraz miarą sąsiedzkich stosunków między Austrią i Niemcami, które umowa ta miała uregulować.

Nowa sensacja dla Hiszpanii

HAWANA. Sekretarz hrabiego Cavadonga, b. następcy tronu hiszpańskiego, oświadczył, że gen. Franco kilkakrotnie depreczował do hr. Cavadongi, wzywając go do jak najszybszego powrotu do Hiszpanii.

„Wydaje mi się rzeczą jeżeli nie pewną, to w każdym razie możliwą, że hrabia zostanie królem“ — oświadczył sekretarz.

Hrabia Cavadonga wraz ze swą poślubioną przed paru dniami małżonką zamierza opuścić Hawanę w dn. 3 sierpnia. Ma się on udać na południe Francji, a stamtąd po krótkim pobycie w Portugalii, do Sewili i Salamanki.

W ogóle w kołach poinformowanych oczekują z dużym zainteresowaniem tej rocznicy, której przebieg będzie sprawdzianem obecnej sytuacji i konsolidacji sił wewnętrzno - politycznych Austrii oraz miarą sąsiedzkich stosunków między Austrią i Niemcami, które umowa ta miała uregulować.



Sędziowie oskarżeni o łapownictwo skazani na długoletnie więzienie

MOSKWA. W Groźnym zakończył się 8-dniowy proces 11 funkcjonariuszy ludowego komisariatu sprawiedliwości, oskarżonych o łapownictwo i pijaństwo.

Wyrokiem sesji wyjazdowej najwyższego sądu republiki rosyjskiej sędzia Dudajew skazany, został na 6 lat

więzienia, członek sądu obwodowego Bojarkin an 5 lata, za stepska prokuratora obwodowego Kostojev, na 2 lata. Resztę oskarżonych skazano na kary więzienia do półtora roku, każdy.

Obecna na sali publiczność przyjęła wyrok oklaskami.

37 śmiertelnych wypadków

straszliwych upałów St. Zjednoczonych

NOWY JORK. — Wzmaga się fala upałów, jakie nawiedziła wschodnie obszary Stanów Zjednoczonych, po ważnie utrudnia bieg normalnego życia.

Zanotowano już 37 śmiertelnych wypadków porażenia słonecznego. Temperatura w Nowym Jorku dochodzi do 40 st. w cieniu. Tysiące osób spędza noce w parkach publicznych.

Zajścia ze strajkującymi w Paryżu

PARYŻ. Sytuacja w przemyśle gastronomicznym - hotelowym jest bez zmian. Po południu odbyły się nowe rokowania pracowników z przedsiębiorcami. Kawiarnia na placu Republiki jest zamknięta. Podobnie, jak zakłady gastro-

miczno - hotelowe w 8, 9 i 16 okręgu.

Z rana usiłowano wywołać starcie w pobliżu kawiarni na placu Opery, która była otwarta. Strajkujący zostali rozproszeni przez policję.

Aresztowanie Chińczyka

za nielegalny handel

Bon-Bing-Huen, obywatel Państwa „Wschodzącego Słońca“, nie znając przepisów wymaganych w naszym kraju przy wyładowaniu z jakiegoś statku, rozpoczął w Gdyni handel

określny nie mając na to licencji.

Chińczyk został zatrzymany przez policjanta i odstawiony do Komisariatu Rządu, celem ukarania go w drodze administracyjnej.

Po koronacji do Gdyni przybyli cyganie z Warszawy

Z chwilą zakończenia uroczystości koronacyjnych w Warszawie, ruchliwi cyganie rozsypali się swoim zwyczajem po całej Polsce, część z nich już zdążyła przywędrować na swoich wozach do Gdy-

ni i tu na przedmieściu rozłożyła swój obóz, włączając się do miście i natrętnie zębrząc.

Wczoraj zatrzymano całe liczne towarzystwo cyganów, wśród których przeważa rodzina Laktuszów.

Wykopanie szkieletu ludzkiego

Podczas kopania torfu pod Ujściem natrafiono na stary szkielet ludzki.

Jak stwierdziły badania, szkielet pochodzi z czasów przejścia wojsk szwedzkich przez Ujście.



Włościanka urodziła pięcioraczkę

HAWANA. (Kuba) Włościanka Maria Vega Cruz, zamieszka w m. Sora w prowincji Pinar del Rio, powiła pięcioraczkę: 4-eh synów i córkę. Wszyscy mają się dobrze.

Policja w obronie lamistrajków

NOWY JORK. Wczoraj wieczorem w pobliżu stoczni w Brooklynie wynikło starcie pomiędzy policją a blisko tysiącem strajkujących, którzy sprawowali pikietę.

Strajkujący zaatakowali 500 robotników, pracujących pod ochroną policji. Policja przywróciła porządek. Dokonano 6-ciu aresztowań.

mydłem Majdego umyjesz każdego

P. Prezydent w Gdyni

Już po raz drugi w czasie swego pobytu w Juracie, Pan Prezydent Rzeczypospolitej bawił w Gdyni w charakterze nieoficjalnym. Wczoraj przybył do Gdyni Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie swej Małżonki i adiutanta kpt. Kryńskiego.

Liczni spacerowicze zauważyli wczoraj dostojnego gościa odbywającego pieszo przechadzkę po ulicach Gdyni. Dziś Pan Prezydent przybywa oficjalnie do Gdyni na uroczystości Święta Morza.

B. król Edward i jego żona nie osiedlą się w Kanadzie

MONTREAL. Książę i księżna Windsoru nie mają zamiaru przybyć do Kanady i osiedlić się tutaj — oświadczył adwokat b. króla Edwarda 8 A. A. Allen, który przybył w innych, jak zapewnił sprawach do Montrealu.

Równocześnie Allen oświadczył, że książę nie sprzeda swego ulubionego folwarku „E. P.“ w Albert, w Kanadzie, który jakoby miał być wystawiony na licytację.

Dopóki folwark „E. P.“ nie będzie sprzedany, kanadyjscy przyjaciele księcia Windsoru nie przestaną wierzyć, że za-

mieszka on ostatecznie w Kanadzie.

SKŁADAJCIE OFIARY NA FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

Straszna śmierć w Prucie

CZERNIOWCE. — Dnia 2 b. m. utonęła w Prucie Polka, Antonina Jaworska. Mimo usilnych poszukiwań ciała nie odnaleziono dotychczas.

WYPIELEGNOWANA, RECE DELIKATNE PALENIZNE CUDOWNA DAJE BIOLOGICZNY KREM CZARODZIELI

Krwawa walka policji z bandytami

PORTO ALEGRO. Donoszą z Buenos Aires, że tamtejsza policja wykryła siedzibę słynnej bandy bandytów i morderców, przewanej „Pibe Ca beza“.

W walce stoczonej z policją poległo trzech bandytów.

Frontem do Morza!

Zadał kochance 57 ran

WIEDŃ. W Klaggenfurcie w Karyntii skazano pewnego cygana na 7 lat ciężkiego więzienia za zamordowanie w bestialski sposób kochanki, której zadał 57 ran kłótych.

Tragedia kasjera kolejowego

Doznał wstrząsu nerwowego podczas kradzieży biletów

Sąd w Stanisławowie będzie wkrótce rozpatrywał nie zwykłe sensacyjną sprawę o wstrząs psychiczny. Proces ten został wytoczony przez byłego starszego asystenta PKP Eustachego Jachnickiego, pełniącego funkcje kasjera kolejowego, Julianowi Pawłowiczowi. Do kroku tego skłonił Jachnickiego niezwykle względy.

Eustachy Jachnicki został w roku ubiegłym zwolniony z posady na podstawie orzeczenia lekarskiej komisji kolejo-

wej, która uznała go za niezdolnego do pracy wskutek urazu psychicznego. Jachnicki stwierdza, że jego obecny stan psychiczny jest wynikiem wstrząsu nerwowego, który nastąpił z następujących powodów.

W maju 1934 roku, gdy Jachnicki w nocy pełnił służbę w kasie na dworcu stanisławowskim, do biura przybył naczelnik wydziału handlowo-taryfowego, Julian Pawłowicz. Po odejściu Pawłowicza Jach-

nicki stwierdził z przerażeniem brak bloczka z biletami blankietowymi, wartości 5,000 złotych. Jachnicki tak silnie przejął się brakiem bloczka że dostał wstrząsu nerwowego.

Jak się później okazało blok zabrał Julian Pawłowicz, który wręczył go innemu kasjerowi. Chciał tym wykazać, że Jachnicki nie spełnia należycie swych obowiązków.

Obecnie Jachnicki skarży Pawłowicza o spowodowanie u niego trwałego kalectwa.

**Wesoły
kącik**

Los

— Los jest okrutny i pewno dlatego trudno go sprzedać — mówi pan Pipek, trudniący się pokatnie sprzedażą losów loteryjnych. — Milion chce każdy wygrać, ale jak przychodzi do zapłacenia 10-ciu złotych za los, to każdy się zaczyna wahać. Jak by milion nie był wart dziesięciu złotych!

— Najlepiej — mówi w dalszym ciągu pan Pipek — trafić u klienta na odpowiedni moment. I ten moment wykorzystać.

Co to jest odpowiedni moment? Kiedy klient pokłóci się z żoną, albo kiedy klient wpadnie pod auto. Wtedy można już łatwo sprzedać mu los.

Na przykład pan Pipek dowiaduje się, że jego sąsiada pobita żona. Dostał doniczką w nos i wzywano Pogotowie. Pan Pipek momentalnie leci na miejsce i, pokazując los, woła:

— Nadzwyczajna okazja! Korzystaj pan z okazji!

— Z jakiej okazji? — jęczy coźbity małżonek.

— Pan się jeszcze pyta? Przecież pan dziś nie ma szczęścia w miłości, to znaczy, że pan ma szczęście w grze. Kup pan los, na pewno pan wygra!

— Nie zwracaj pan głowy! Przyjdź pan kiedy indziej.

— Kiedy indziej?! Kiedy indziej może być za późno! Żona może się wzruszyć, zmieknąć i znów pan będzie miał szczęście w miłości. I już całą wygraną diabłu wzięli!

Drugi odpowiedni moment, to gdy ktoś wpadnie pod auto.

Wówczas pan Pipek podbiega do ofiary wypadku i woła z entuzjazmem:

— Ten wypadek to jest rzecz losu!

— ?

— Pana przejechało auto numer 351. Jak to pomnożyć przez dwa, to będzie 702. A jak do tego dodać siedem, to będzie 709. I wybierz pan sobie, że mam do sprzedania los właśnie z takim numerem. Czy to nie jest cudowne zrzędzenie losu?!

Pomimo takich zdolności interesy pana Pipka idą nie najlepiej. Klientela, jak twierdzi, jest ciężka i bardzo wymagająca.

Pan Pipek na przykład proponuje jakiemuś klientowi los.

— Ile można wygrać? — informuje się klient.

— Sto tysięcy.

— I wyplacają całe sto?

— Nie. Loteria odlicza sobie 20 procent. Do tanie pan tylko 80 tysięcy.

— Co takiego?! — wybucha klient, zwracając los. — I pan mi proponuje taki interes?!

Ja im mam oddać 20 procent?!

Za co?! Nie! Nie będę wcale grał!

— Zrozum pan! — namawia pan Pipek innego klienta. — Za 10 złotych może pan wygrać 200 tysięcy!

— A kiedy jest ciągnięcie?

— pyta klient.

— Za trzy tygodnie.

— Za trzy tygodnie? — krzywi się klient. — Nie, to ja nie kupię. Mnie są pieniądze potrzebne najpóźniej za pięć dni.

— Napoleon Sadek.

Zaostrzenie konfliktu „wawelskiego“

Na nadzwyczajnej sesji sejmowej oczekiwane są ostre wystąpienia

Wielkie wrażenie wywołała w kołach politycznych wiadomość, że Prezydent Rzplitej nawiąza list metropolity Sapiechy za nie wystarczający. Sytuacja pozostaje więc nadal nie zmieniona.

Przypominamy przy tej okazji, że P. Prezydent Rzplitej wystosował list do metropolity Sapiechy z prośbą, by zaniechał przenosin trumny ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego. Po odmowie ks. arcybiskupa sprawę skierowano na drogę

dyplomatyczną.

Jak donosiliśmy nuncjusz papieski w Warszawie msgr. Cortesi działał w kierunku zilkwidowania zatargu i w tym duchu wpływał na arcybiskupa Sapiechę.

Jak się jednak obecnie okazuje list ks. arcybiskupa Sapiechy nie jest utrzymany w tej formie, która mogłaby zadowolić P. Prezydenta Rzplitej; Rząd i dlatego zatarg trwa.

Listu ks. arcybiskupa Sapiechy do P. Prezydenta Rzplitej

nie ogłoszono, ale jak można się domyślać z komunikatu oficjalnego, nie zawierał on do statecznego wytlumaczenia sa mowolnego zarządzenia metropolity krakowskiego.

Co będzie dalej? Obecnie cała sprawa przeniosła się na rokowania z Watykanem. Nuncjusz Cortesi konferował już dwukrotnie w ciągu ostatniego tygodnia z min. Beckiem. W stałym kontakcie z sekretarzem stanu w Watykanie pozostaje polski charge d'affaires

res p. Janikowski.

Rząd polski domaga się, by biskup krakowski udzielił należytej satysfakcji Głowie Państwa oraz uczuciom większości społeczeństwa polskiego. Ks. metropolita nie uczynił tego z własnej woli, wobec tego Rząd w drodze bezpośrednich rokowań ze Stolicą Apostolską będzie się domagał pełnego zadośćuczynienia.

Podkreślają jednakże z naciskiem, że nie chodzi tutaj o żadną walkę z Kościołem, że nie ma zatargu z Kościołem, ale li tylko z jednym, jedynym biskupem.

W obecnych warunkach nie jest wykluczonym, że na zbliżającej się sesji parlamentarnej sprawa ta będzie obszernie omawiana. Wielu posłów będących radykalnie usposobiona wobec Kościoła zamierza zatarg z ks. metropolitą wykorzystać dla zasadniczej rozprawy z Kościołem.

Przebieg dyskusji w Klubie Dyskusyjnym wykazał, że tendencje te są dość silne. Przeciwdziałają im oczywiście Rząd, ale przedłużenie zatargu wpłynąć musi na poruszenie tej sprawy na forum Izby Ustawodawczej.

3? wyp

Uroczyste powitanie legata papieskiego przez władze i społeczeństwo w Paryżu

PARYŻ. Przybyłego do Paryża w charakterze legata papieskiego sekretarza stanu kardynała Pacelli, powitano bardzo uroczysto. W chwili nadejścia pociągu rozległy się na dworcu oklaski oraz okrzyki „Niech żyje Ojciec Święty, niech żyje kardynał, niech żyje Francja“.

Kardynała powitał na stacji przedstawiciel prezyden-

ta Republiki, władze miejskie, oraz najwyżsi francuscy dostojnicy kościelni.

Po przywitaniu kardynała z min. Delbos'em orkiestra gwardii republikańskiej odegrała hymn papieski oraz Marsz sylvanek, po czym kardynał przyjmowany z honorami, na leżniami głowom państw, przed frontem kompanii

honorowej gwardii republikańskiej.

Tłumy zebrane przed dworcem zgotowały legatowi Ojca Św. entuzjastyczne powitanie. Kardynał Pacelli udzielił zebrany błogosławieństwa, wyrażając min. Delbosowi podziękowanie za powitanie zgotowane mu przez rząd i lud francuski.

Mogą być w każdej chwili zabici Tragedia 200 Anglików, potomków zdrajców

W Anglii żyje w dobie obecnej 200 Anglików, którzy zgodnie z prawem mogą każdej chwili być zabici przez kogokolwiek i przy tym zabójca nie zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Sprawa dotyczy potomków niejakiego Mac Donalda, który żył od r. 1715 do 1745. Był on spiskowcem. Niejedno krotnie dokonywał zamachu na życie ówczesnego króla i zawsze udawało mu się uciec karzącej ręki sprawiedliwości. Przez pewien czas Mac Donald był przebrany za policjanta i zajmował się ściąganiem siebie samego.

W końcu król przeprowadził ustawę w parlamencie, że Mac Donald i wszyscy jego potomkowie są wyzuci z pod prawa, to znaczy, że każdy ma prawo go zabić. Mimo tej ustawy Mac Donald nie znalazł. Przybrał on inne nazwisko, osiedlił się w innej części Anglii i tam się ożenił. Dopiero gdy znajdował się na łożu śmierci, wyznał żonie i dzieciom, kim jest.

Dzieci i wdowa po nim we własnym interesie nie zdradzały tajemnicy. Dopiero w początkach dziewiętnastego stulecia odważyli się Mac Donaldowie znowu przybrać prawdziwe nazwisko, ponieważ w Anglii jest bardzo wiele rodzin o podobnym nazwisku.

Obecnie przebywa w Anglii 200 potomków spiskowca. Ustawa o tym, że oni są wyzuci z pod prawa nie została cofnięta. W Anglii, gdzie istnieje wielki kult dla tradycji, nie jest rzeczą łatwą uchylić stare prawa. W praktyce nie mają one żadnej mocy i pozostają tylko na papierze.

W zasadzie więc 200 Mac Donaldów nie powinno się obawiać skutków tego, że są wyzuci z pod prawa. Ale to w niczym nie zmienia sytuacji, że w teorii każdy Anglik może ich zabić i za ten czyn nie będzie ukarany.

Być w takiej perspektywie nie należy do rzeczy miłych i przyjemnych.

W ostatnich więc dniach potomkowie nieszczęsnego Mac Donalda zwrócił się z prośbą do króla, aby uchylił tę

ustawę. Dotychczas wprawdzie żaden Mac Donald nie został zabity. Ale to nie wyklucza możliwości, że pewnego dnia znajdzie się jakiś głupiec, który zrobi użytek z tego prawa.

Niezwykłe testamenty

Pewien człowiek z San Francisco, który zmarł przed kilkoma dniami, pozostawił następujący testament: „Posiadam 72 pary spodni. Proszę, aby je wystawiono na licytację w tym stanie, w jakim się je znajduje. Żadnemu z kupujących nie wolno przy tym nabyć ponad jedną parę spodni“.

Ostatnia wola zmarłego została wykonana i spodnie zostały sprzedane w cenie od 5 do 6 centów. W pewnej chwili jeden z nabywców wsunął rękę do kieszeni spodni i znalazł tam banknot tysiąc - dolarowy. W następnej chwili wszyscy nabywcy poszli jego śladem i również znaleźli w kupionych spodniach po banknocie tysiąc-dolarowym.

Bogaty francuski sportowiec, Brunier, pozostawił połowę swego mienia francus-

kiemu towarzystwu turystycznemu pod warunkiem, że ten dla pozostałej części mienia znajdzie spadkobierczynię, która będzie odpowiadała następującym wymogom: musi być żoną francuskiego przewodnika górskiego, musi mieszkać co najmniej na wysokości tysiąca metrów ponad poziomem morza i wydać na świata 7 dzieci, któreby się urodziły również na tej wysokości.

Bardzo często się zdarza, że testamenty kładzie się w takich miejscach, że je następnie trudno znaleźć. Niejaki Herman Strathman z Los Angeles naprzykład pozostawił kilka testamentów, z których jeden był pisany na marginesie Biblii, drugi na ramie okiennej, trzeci na starym banknocie, i wiele jeszcze innych na starych gazetach.



Najstarszy feldmarszałek w Niemczech, v. Mackensen, znany z wojny światowej, przyjął defiladę 150.000 b. uczestników Wielkiej Wojny. Na zdjęciu v. Mackensen na trybunie podczas defilady.



Następca tronu norweskiego, książę Olaf obchodził w tych dniach urodziny. Książę ukończył 35 lat.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290.90; Berlin 212.51; Londyn 26.25; Paryż 20.49; Praga 18.42; Wiedeń 99.20; Zurych 121.10; Marka niem. srebrna 145.00. Papiery procentowe: 3 proc. poz. prem. inwest. em. 65.50; 3 proc. poz. prem. inwest. seriowa 82.50; 4 proc. państw. poz. prem. dolarowa 58.00; 4 proc. poz. zosolid. 54.00. Akcje: B. Polski 101.00; Lilpop 46.75; Ostrowiec 25.50; Starachowice 29.50.

RADIO

— SOBOTA, 10.7
6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“.
6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 „Poplony“ — aktualna pogadanka rolnicza. 12.25 Koncert orkiestry wojskowej. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 16.30 Mniej znane utwory. 17.30 Audycja konkursowa. 17.50 „Taternik z aparatem fotograficznym“. 18.15 Miliza Korius i Herbert Ernest Groch (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.30 Transmisja z Paryża fragmentu festiwalu poświęconego twórczości I. J. Paderewskiego. 20.56 Dziennik wieczorny. 21.10 „Sila przeczucia“ — I i II akt opery Giuseppe Verdiego.
WARSZAWA II (Mokotów) Fala 216.8
15.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Pare informacji. 14.06 Z twórczości kameralnej Franciszka Schuberta. 15.00 Zycie kulturalne stolicy. 15.05 Koncert rozrywkowy (płyty). 22.00 Muzyka. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka lekka (płyty). 23.00 „Pasazeritis“ — monolog. 23.15 Muzyka taneczna (płyty).

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić nie miłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młoda małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notyńskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sylwia Gojek, podająca się za wrótkę. Demscy oplatali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Al Demski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wrótki Gojkowej, panem Antonim.

Obiecała więc wyjawić mu prawdę i istotne powody wymuszenia na nim ślubu i dlatego podczas śniadania zaproponowała mężowi przejazdkę, obawiając się, że w domu rozmowa ich może być podsłuchana.

— Możesz odejść — powiedziała zamyślona Klara. — Nie kręćcie mi się tutaj, kiedy was nie wołają!

Pan Teos chciał coś mrucnąć, ale powstrzymał się i wyszedł z pokoju, zły, że dostał burę nie wiadomo dlaczego.

Wrócił do kuchni, gdzie Sylwester krzyknął na niego:

— Gdzie się pan włóczysz po całym mieszkaniu, a nie ma pana tam, gdzie go potrzeba?! Pan Alfred pana woła. Idź pan do jego gabinetu. Zaraz już dwa razy dzwonił.

— A to idź pan sobie! — mrucnął niezadowolony pan Teos, widząc, że w kuchni jest panna Zosia, która mu najbardziej przypadła do gustu.

Mimo to poszedł do gabinetu pana Alfreda.

Al Demski siedział za biurkiem.

— No, jakże się tu Antoniemu podoba, co? — spytał.

Pan Teos nie lubił jej formy zwracania się do niego przez „Antonim” bez pan, ale znosił to tylko dla dwustu złotych i łagodnił własne oburzenie myślą o pulchniutkiej pannie Zosi, która chętnie do niego szczerzyła ząbki i bardzo miękko oburzała się na uściski, których jej pan Teos nie żałował przy każdej okazji.

— Niczego — odpowiedział po krótkim namyśle pan Teos.

— A cóż ta wasza wróżka? To wasza przyjaciółka, czy jak?

— A no... Niby tak, niby coś takiego...

— Ale pobyt w moim domu nie sprawia Antoniemu przykrości, co?

— Nie można powiedzieć...

— Ale ja właśnie chciałem Antoniemu powie-

dzied, że nie lubię, jeśli lokaje za wiele sobie pozwalają z pokojówkami. Nie lubię w domu awantur i procesów o alimenty. Czy mnie Antoni rozumie?

— Że niby jak?... — spytał chmurnie pan Teos.

— No, nie udawajcie, że nie rozumiecie. Najpierw trzeba mnie się spytać, czy można z którą z pokojówek uprawiać zalecanki. Rozumie Antoni? Pan Teos zamrugał oczami.

Jako? Pytać pana Demskiego, czy wolno mu uściśnić dziewczynę, jeśli ona sama ma na to ochotę? A co to może kogo obchodzi?

— Czego milozycie? Pytam się, czy Antoni mnie zrozumiał.

— Po prawdzie to niebardzo... — przyznał się pan Teos.

— Więc nie życzę sobie, żeby Antoni dopadał w każdym kącie Zosie, czy którą inną i ściszał bez mojego pozwolenia! Zrozumiano? Ja wam płacę dwieście złotych i macie tu, w moim domu robić wyłącznie to, co ja każę, ani na jotę mniej, ani na jotę więcej. Poza domem może Antoni robić, co mu się podoba. Tu nie! Ale to, co każę, musi być spełnione bez wahania i dokładnie. Naturalnie tak samo ma Antoni słuchać mego brata, tego który przyjechał dziś z Ameryki i mojej siostry. Ale to, co ona każę, to Antoni będzie mi mówił. Jej nie potrzeba powtarzać tego. Rozumie Antoni?

— Niby rozumiem — pokręcił głową zdziwiony.

— Dziś zostaniecie w domu i nie pójdziecie nocować na Pragę. Możecie pojechać na godzinę po obiedzie i zaraz wracać. Będziecie mi potrzebni. I nie wstępować do żadnej knajpy. Żeby mi Antoni wódka nie pachniała po powrocie. Może Antoni odejść.

Pan Teos zamknął skrętnie za sobą drzwi, wzruszając ramionami.

— Ano, widocznie są takie ich obyczaje — wyprowadzał sobie. Ale jak Zośka nie pójdzie ani nikt nie będzie wiedział, to co? To ma też być nie wolno?... Też mi ci słuźba! — sarknął. — Jak dać człowiekowi dwieście złotych, to co? Wielka rzecz!... Mogę poczekać aż będzie miała wychodne i pójdziemy sobie, gdzie będziemy chcieli... Aby tylko Gojkowa nie przywazyła, to oni nie będą nic wiedzieli — i układał sobie pan Teos, jak to wyruszy z panną Zosią „na ksiuty”, jeśli będzie jeszcze ciepło.

Po drodze rozminął się z panem z Ameryki, który szedł do brata.

Tomasz przyjrzał mu się, nie zatrzymał jednak

wiek podejrzanego, przekażą ją natychmiast najwyższemu trybunaliowi... Pani dobrze wie, co to onacza...

— To bardzo źle, że nie ma pan jeszcze do mnie zaufania. Zdaje się, że moje zachowanie powinno było pana przekonać, że postanowiłam całkowicie zerwać z władcami, którym dotychczas służyłam...

Peters przystąpił do dyktowania inżynierowi siedzącemu przy stacji radiowej tekstu depeszy, którą wysyłał do Downing Street. Anna Morette od czasu do czasu wtrącała niezbędne wskazówki.

— Uwaga, uwaga! — nadawał inżynier do Londynu. — Znajdujemy się w wielkim niebezpieczeństwie!

„James zabity, rozstrzelany, Anna Morette żyje. Znaleźliśmy ją zaraz po przekroczeniu granicy. Chcieliśmy w niej coś przekazać przez granicę, ale nas aresztowano. Udało się nam uciec z aresztu, każdej chwili jednak mogą nas znowu ująć.

„Nie idźcie nam już teraz o własne życie, a tylko o dokumenty, które znaleźliśmy przy pewnym osobniku. Dokumenty te posiadają niezwykłą wartość i wywołają istny przewrót w Europie.

„Ukrywamy się na razie w chacie u pewnego chłopca. Należy on do organizacji kontrewolucyjnej. Znajdujemy się jednak w wielkim niebezpieczeństwie, ponieważ chłop obawia się nas dłużej ukrywać u siebie.

„Uczyńcie wszystko co leży w waszej mocy, aby zdobyć te dokumenty. Znajdujemy się w odległości piętnastu kilometrów od Bobrujska, w pobliżu toru kolejowego. Chata, w której się ukrywamy, jest o dwadzieścia metrów oddalona od toru.

pana Teosia i wszedł do gabinetu pana Alfreda.

— Widziałeś tego lokaja, który wyszedł przed chwilą ode mnie? — spytał Alfred brata.

— Owszem, To pewnie ten wybrany przez ciebie.

— Tak.

— Wydałeś mu jakie rozkazy? Uprzedzałeś go, co ma zrobić?

— Nie! Czy ty myślisz, że jestem taki naiwny?... Nagadałem mu tylko, że ma ślepo słuchać mnie, że nie wolno mu zadawać się z pokojówkami. Chłopak jest kochliwy i wszystkie pokojówki wyściskuje w kątach. Już mi się Sylwester skarżył na niego, że to obraza Boska. Zazdrosny jest! — roześmiał się.

Tomasz machnął ręką.

— Zachowanie Klary nie podoba mi się — powiedział po chwili. — Ale to nic. Utemperujemy jej nieposłuszeństwo. Po dzisiejszej nauce będzie potulniejsza. Rozhisteryzowała się, może z powodu tej swojej nieudanej miłości. Tudziewicz jest istotnie przystojny... Jego ojciec musiał być kiedyś taki sam... I matkę miał śliczną... Pamiętasz ten medalion u starego?... Ładna, bardzo ładna kobieta. Weale się nie dziwię temu kacapowi, że się w niej zakochał, że chciał ją zdobyć za wszelką cenę!... A mimo to spryciarzowi z Ochrany nie przebiegającemu w środkach, nie udało się. Cnotliwa hrabina!... Czy dlatego, że wszystkie piękności są zimne? — mówił półgłosem Tomasz, jakby myślał głośno. — Tyle prowokacji, tyle lajdactw, które wymyślił ten moskiewski szpicel i nie udało mu się, a kiedy chciał postawić na swoim siłą, oddał za to życie!

— A dla nas doskonały pretekst stworzenia rzekomych dokumentów, których tak się boi syn tej piękności! — roześmiał się Alfred. — Gdyby nasz hrabia wiedział, że te papiery, które mają udawadniać, jakoby jego ojciec był prowokatorem i pozostawał na służbie Ochrany, to wszystko marne fałszyfikaty! No! Wyobrażam sobie, jaki by był ucieszony, a wściekły na mnie!...

— I on nie ma cienia podejrzenia w dalszym ciągu?

— Skądże znowu! On jest za uczciwy, by rozumieć podstępny ludzi mądrzejszych od niego. Zapatrzony jest w nieskazitelność swego rodowego nazwiska!... Zabawne po prostu! O ojcu niewiele wie.. Uciekł z kraju potajemnie. Kto wie, że on właśnie sprzątnął tego moskiewskiego pułkownika? Nikt! Wiadomo tylko, że uciekł, a że przed tym pułkownik rozpuścił o nim wieści, że jest na usługach i spodziewał się, że bojówka sprzątnie pana hrabiego i pozbawi opieki jego piękną żonę, więc łatwo syn uwierzył, że bojówka zabiła pułkownika, a jego papier udało się uciec i zginał gdzieś w czasie ucieczki z ręki rodaków! Jak dla Tudziewicza to chyba wystarczy.. Ty nawet nie wiesz, jaki on śmieszny jest z tą swoją obawą przed skalaniem nazwiska Tudziewiczów!...

— Ha, może i rozumiem... Tylko nie mam możliwości ocenić to osobiście... Mniejsza z tym... Co robisz po obiedzie? Chciałbym wyjść trochę, obejrzeć tutejsze towarzystwo, tutejsze panie... Ale! Czy ty znasz tę dawną narzeczoną Tudziewicza?

— Dlaczego o nią pytasz? — Alfred spojrzał niespokojnie na brata.

— Ciekawi mnie trochę... Mówiła mi Klara, że została narzeczoną jakiegoś tutejszego bogacza, Notyńskiego... Chciałbym ich poznać!...

(Dalszy ciąg nastąpi).

JAN DULINSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

— Doskonale. Za dziesięć minut „Intelligence Service” otrzyma alarmującą wiadomość od was, wasz apel o pomoc. Za kilka dni uda się pani z nami do Bobrujska. Kilku czekistów ukryje się z nią w chłopskiej chacie, gdzie będziecie czekać na przybycie agentów angielskich. Jestem przekonany, że przybędą aby was ocalić...

— Stąd wynika, że w dalszym ciągu będę musiała nosić przekłętą maskę, którą z pogardą zerwałam z twarzy? — wykrzyknęła Anna Morette głosem pełnym rozpaczy.

Peters odparł na to ze spokojem:

— Jeśli pani nie chce nosić maski, którą rozkazujemy jej nałożyć, wówczas będzie pani musiała się rozstać z czymś o wiele ważniejszym, a mianowicie z życiem...

— Czy będę musiała grać trudną rolę?

— Owszem, ale to trudno, zdaje mi się, że życie jest droższe...

— Dobrze, dobrze, jestem gotowa... — wykrzyknęła Anna Morette, przerywając mu.

— Za kilka dni uda się pani w towarzystwie kilku czekistów do Bobrujska. Upředzam panią, że jeśli oni w zachowaniu pani zauważą cośkol-

„Podajemy dane tak dokładnie z tego względu, że pragniemy abyście nas odnaleźli. Nie mamy potrzeby się obawiać, że jakaś inna stacja radiowa przejmie nadawaną przez nas wiadomość.

„Pamiętajcie, że każdy dzień odgrywa wielką rolę. Przede wszystkim idźcie nam o znalezione dokumenty.

„Uwaga, uwaga! Wyślijcie możliwie jak najszybciej pomoc! Hasło: Quen Mary 77. Czekamy Burne, Marnel, Morette.”

— Jest tylko pytanie, czy tak doświadczony człowiek jak John Low uwierzy w prawdziwość tej depeszy? — zauważyła Anna Morette.

Peters dziwnie się uśmiechnął i rzekł:

— Zobacz pani, że uwierzy.

— Czy pan jest tego pewien? — Anna Morette obrzuciła go zdumionym spojrzeniem.

— Nie jestem pewien, ale tak sądzę...

— Czy wasz człowiek siedzi w „Intelligence Service”?

— Panno Morette, odparł ostro Peters — niech pani nie zapomina, że pani jest aresztowana i że znajduje się w Cze-ce. Z tego względu pytanie to jest nie na miejscu. A więc jedźcie pani do Bobrujska i będziecie pani przebywać w chacie, którą oznaczyliśmy w depeszy. Dokładne instrukcje wydam pani jutro.

Rozmowa dobiegała końca i Anna Morette została z powrotem odprawiona do celi.

Żołnierze sowieccy, którzy znajdowali się na ćwiczeniach za Połockiem, nagle unieśli głowy do góry. Rozległ się bowiem hałas motoru i na wysokości pięciuset metrów ukazał się samolot.

Na samolocie był umieszczony duży literami napis „ZSSR”, a tuż obok niego jeszcze większymi literami: „AK”.

Dalszy ciąg jutro

Kto chce leczyć ciało i nerwy winien jechać do Ustronia

Ustroń, w czerwcu.

Gładką jak stół szosą a stalową zblizamy się do Ustronia, położonego w dolinie, przeciętej srebrzystą wstęgą Wisły, wśród malowniczych Beskidów, porośniętych na szczytach gęstym lasem. Oddychamy pełną pierś, chłonic w płuca wyjątkowo czyste powietrze o dużej ilości ozonu, a oczy nasze bawia coraz to piękniejsze krajobrazy, których czarodziejski urok działa zbawczo na skołataną nerwy mieszkańców miasta.

Poza prześlicznym położeniem i łagodnym klimatem tu powojnie podalpejskiej stacji klimatycznej, Ustroń słynie nie tylko w kraju, ale również i za granicą, ze swych znakomitych kąpiel borowinowych kwasoweglowych solankowych i iglicowych, z radioaktywnych wód żelazistych do picia, jak również z doskonałych kąpeli rzecznych, powietrznych i słonecznych.

Podając do tego najbardziej nowoczesne zabiegi hydroterapii, elektryzacji i świetlnej, otrzymamy imponujący zespół środków, przynoszących niezliczonym rzeszom cierpiących wielką ulgę lub całkowite wyleczenie w chorobach stawów i kości, dolegliwościach kobiecych, zaburzeniach systemu nerwowego i przy złej przemianie materii.

To też rok rocznie zwiększa się frekwencja kuracjuszy, co jest znów bodźcem dla Zarządu do podejmowania coraz to nowych, na szeroką skalę za krojonych inwestycji, jak rozbudowa dróg asfaltowych, budowa hoteli, pensjonatów,

schronisk i t. d. Dzięki temu Ustroń, ta prawdziwa perła uzdrowisk śląskich, w najbliższym czasie zajmie jedno z czołowych miejsc wśród krajowych miejscowości klimatycznych - kuracyjnych.

Ruch kuracyjny i towarzyski skupia się w komfortowo urządzonym Domu Zakładowym w położonym w uroczym parku Hotelu Kuracyjnym oraz w licznych hotelach, pensjonatach i willach prywatnych. Istnieje tutaj cały szereg restauracji od wykwintnych aż do skromnych, jest kilka kawiarni, mlecarni i t. p.

Wielką atrakcją dla kuracjuszy i turystów jest nowy piękny basen na wolnym powietrzu, gdzie przy codziennym koncercie radiowym można używać rozkoszy kąpeli i

piływania lub wygodnej siesty na leżakach, mając tuż obok doskonałą kawiarnię.

Ustroń wyposażony hojnie przez naturę, posiada również wszystkie urządzenia nowoczesne: elektryczność, autobusy, taksówki, sklepy, kino i t. d. Amatorzy tańca znajdują tutaj dancingi w hotelach: kuracyjnych: Czantoria, Równica i Beskid.

Amatorzy sportu mają korty tenisowe, boisko do koszykówki, miłośnicy rybołówstwa - połów pstrągów.

Piękne i nieuciążliwe wycieczki do zacisznych, pachnących żywicą dolin beskidzkich: Gościrowca i Jaszowca, Poniwea, Raju, Suchego Potoku czy też na szczyt Równicy, do starej miłośnikom gór i pięknych krajobrazów wiele niez-

pomnianych wrażeń.

Dodać należy, że w porze zimowej Ustroń staje się ośrodkiem sportów zimowych, dzięki znakomitemu terenom narciarskim, przy czym wielkim powodzeniem u sportowców cieszy się komfortowo urządzone przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie przez cały rok czynne schronisko na Równicy.

Kto chce uleczyć ciało i ukoić skołataną nerwy w uroczym zakątku, przepojonym balsamiczną wonią lasów, kto nie goni za nadmiernym gwarem i ruchem wielkich uzdrowisk - niechaj jedzie do Ustronia, a niewątpliwie będzie tutaj stałym i wiernym corocznym gościem.

Żyła przed 3.300 laty

i... opowiada fantastyczne rzeczy

Niedawno wyszła w Londynie książka pod tytułem „Stary Egipt mówi”, napisana przez d-ra Fryderyka W. Wooda i Howarda Hulme. Ukazanie się tej książki na rynku wywołało wielką sensację, ponieważ zebrane w niej przez autorów dane, opierają się na informacjach pewnego medium, które mieszka w Blackpool i jest nazywane przez

autorów „Rosemary”.

Pewien dziennikarz angielski udał się do Blackpool, aby ujrzeć młodą Angielkę, która przed 3300 laty „żyła” na dworze Faraona Amenhotepa i była tancerką królewską.

Tak przynajmniej twierdzą panowie Wood i Hulme, którzy od 10 lat przeprowadzają spirytystyczne doświadczenia z młodą kobietą.

Jak twierdzi dziennikarz panna „Rosemary” w życiu codziennym nie wywiera żadnego silniejszego wrażenia. Jest wysoka i mocno zbudowana, oraz dość ładna. Oświadczyła ona dziennikarzowi, że jeśli odrzuci się jej incognito, od razu porzuci pracę w dziedzinie egiptologii... „Rosemary” podczas seansów mówi w stanie transu i podaje dokładne opisy jej mi-

sposobu życia przed 3300 laty.

— Noszę długą, jasno-zieloną szatę — mówiła podczas jednego z seansów. — Moja chustka, którą noszę na głowie, przystrzykuje złotą opaską. Moje włosy są gęste i gładko opadają na ramiona. Moje rzęsy i wargi są malowane.

Podczas innych seansów „Rosemary” opisywała z największą dokładnością potrawę, podawaną do stołu królewskiego w starym Egipcie. Między innymi podawano tam do stołu owoc, który był wielkości pomarańczy, ale przy tym był bardziej owalny. Do kawy dodawano się coś w rodzaju cukrowanych ciastek. „Rosemary” opisała również wspaniałe ozdoby świątyni, w której tańczyła przed wiekami.

Tejmnicza choroba

PORTO ALEGRO. Donoszą z Sao Paulo, że w rzece Apiahy panuje jakaś choroba, która masowo zabija ryby.

Niepokój ludności, zamieszkałej na tych wybrzeżach wzrasta codziennie, gdyż panuje tam poza tym silna epidemia ospy. Mieszkańcy uciekają w popłochu z zagrożonych miejscowości.

NOSTALGIA ZA GRANICĄ

Tak długo byliśmy hermetycznie zakorkowani, że wiele osób od lat nie wyjeżdżało z kraju. Podróże kształcą i dają wypoczynek. Zasluguje więc na wyróżnienie inicjatywa tanich i rełami sptanych po 25 zł. wyjazdów n. p. do pięknej, winem płynącej Rumunii. Poza tym jest to czyn patriotyczny, bo ułatwia nam odzyskanie naszych należności od sojusznicznego Państwa. A tylko dobre rachunki robią przyjaźń. Zapisy na wycieczkę „Złoty Podróżnik” w górę i nad morze Czarnie przyjmuje Instytut Filioz de Paris, Warszawa, Kraszewska 9. Czytelnicy będą niewątpliwie wdzięczni za danie im istotnej możliwości pobytu za granicą, tym bardziej, że wykonanie wycieczki powierzono najpoważniejszemu bluru podróży.

Na małej wokandzie...

Guzik

(A. E.). Pani Bączkowa, krąjąc chleb przy śniadaniu, zawołała w nim coś twardego i czarnego.

— Spojrzno, Jasiu — rzekła do męża — co to takiego? Cała rodzina rostrzymała dech w piersiach.

— To jest guzik — rzekł po chwili pan Bączek. — Leć no, Maniu, do tego drania Konopskiego i nauragaj mu porządek.

Pani Bączkowa nalożyła chustkę na głowę i pobięła do piekarni.

— Panie Konopski! — zawołała — co to za świństwo takie? Guzik w chlebie?

— To co, że guzik? — odparł spokojnie piekarz. — Guzik to nie żadne brudy. Jeszcze możesz go pani mężowi do portek przyszyć.

W sklepie musiałabyś pani specjalnie kupić i forsę załapać, a u mnie za darmo.

— Wypchaj się pan swojemi guzikami! — wolała pani Bączkowa. — Dajesz pan nowo bochenek, czy nie?

— Nie ma rodzicówności na świecie — westchnął piekarz. A co do nowego bochenka, to nie dam. Chyba, że pani zapłaci.

Iłumny zjazd łazików w Gdyni

W związku ze zbliżającym się świętem Morza rozpoczął się zjazd do Gdyni różnych łazików i poszukiwaczy przygód.

Wczoraj policja gdyńska zatrzymała całą paczkę młodych łazików, walających się po mieście i porcie i nocujących na ławkach.

Wszystkich zatrzymanych Opieka Społeczna wysłała „ciupasem” do miejsc ich stałego zamieszkania.

Straszliwy wybuch w gorzelni

PORTO ALEGRO. Donoszą z Sao Paulo, że wskutek wybuchu kotła w gorzelni, na przedmieściu Ypiranga pięciu robotników zostało ciężko rannych, zaś jeden jest zabity.

Wybuch był tak silny, że nogi i ręce robotnika zabitego znaleźzono daleko od miejsca katastrofy.

Kupon porady prawnej

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Nie należy być upartą

P. JANETKA

pisze nam o sobie: „Mam lat 17. Mówią ludzie, że jestem śliczna i b. zgrabna. Mam kasztanowe loki, oczu duże, zielone i ładnie wykrojone usteczka. A teraz do rzeczy. Przed paroma miesiącami poznałam pięknego chłopca. Jest to wysoki brunet o czarnych oczach, bardzo zgrabny, słowem, chłop, jak malowane. Widzaliśmy się bardzo często. Zakochałam się w nim na załój. Zyskałam jego wzajemność.

Pewnego razu poprosił, bym poszła do niego. Nie chciałam się na to zgodzić. Przyrzekł, że mnie nawet nie tknie. I to nie pomogło. Wreście przysięgł mi na wszystko, że zachowa się najzupełniej spokojnie. Uwierzyłam wreszcie i poszłam. Przed godzinę było wszystko dobrze. Wtem nagle jakoś zmienił się nie do poznania.

W oczach miał dziwne błyski. Po chwili porwał mnie w swoje ramiona i zaczął całować, mówiąc: „Aniołku”, kocham się, bądź moja”. Wyrwałam mu się z objęć i zawołałam: „Rysiu, zapominasz o przysiędze”. On zaś na to: „To pocios w ogóle przysięgła? Przecież wiedziałaś, że do tego dojdzie. A zresztą, po co się tak maskujesz? I tak byłaś już u nie jednego. Jesteś taka piękna i tak przez wszystkich pożądana”. Słyszając te słowa, rozplakałam się. To wywarło na nim jednak pewne wrażenie. Błagał o wybaczenie mu, zapewniał, że nie wiedział, co mówi. Zostałam jednak niewzruszona.

Zimna, jak glaz, poszłam do domu. Pewnego dnia spotkał mnie na ulicy i powiedział: „Janetko, po raz ostatni proszę cię, wybacz mi”. Odrzekłam z oburzeniem: „Proszę mnie natychmiast zostawić sama.”

„Nie chcę pana więcej znać”. Ale teraz... mocno tego żałuję. Przecież ja go kocham i kochać nie przestanę nigdy. Znam tak bardzo wielu mężczyzn, a jednak nikogo tak nie pokochałam, jak mego Rysia, ślicznego chłopysia. Co teraz zrobić? Czy może napisać do niego? Czy w ogóle o nim zapamiętać?”

Wydaje mi się, że raczej napisać list i postarać się wyjaśnić sprawę, a na drugi raz nie być taką upartą. To znaczy, że nie koniecznie musi Pani ulegać jego zachciankom, ale skoro to skręcić prosi o przebaczenie, należałoby mu jednak wybaczyć. Możeby w przyszłości był delikatniejszy.

P. MILKA Z UL. SZCZĘŚLIWEJ

jest b. nieszczęśliwa. Jest sierotą od maleńkości, pracuje u obcych ludzi, a oto jeszcze taki zawód. Pisze:

„5 maja ub. r. poznałam Leszka - marynarza. Rozmawiałam z nim za ledwie dwa razy, a już się w nim zakochałam. Zdawało mi się, że wreszcie dla mnie słoneczko zaświeciło. Niestety, statek odjechał, a z nim mój marynarz do Bydgoszki, bo tam jest jego port macierzysty. Pisał mi, że 16 maja będzie w Warszawie i prosił, bym oczekiwała przy portce handlowym na Pradze. Ale statek nie przyjechał. Rok minął, jak nie mam o nim żadnej wiadomości. Tesknota moja za nim potęguje się z dnia na dzień. Jak go odzyskać?”

Myślę, że Pani chyba zna nazwisko swego ukochanego. Wobec tego należałoby napisać do bydgoskiego biura adresowego, dowiedzieć się jego adres i napisać do niego z zapytaniem, czy Pani pamięta i czy chce Panią zobaczyć i kiedy.

Utonęło 21 osób podczas powodzi

AMSTERDAM. — Donoszą z Borneo o wielkiej powodzi, która poczyniła ogromne spustoszenia. M. in. zalana została całkowicie miejscowość Martapura.

Utonęło 21 osób.

Premier w Holandii

HAGA. — Dekretem królewskim z dnia 3 b. m. utworzone zostało stanowisko premiera, dotychczas nieznanego w Holandii.

Premierem został mianowany dr. Colijn, obecny minister Spraw Zagranicznych.

Dekret wszedł w życie z dniem wczorajszym.

Pobicie awanturnika

Wczoraj, znany na gruncie Sosnowca awanturnik, zdegradowany swego czasu oficer za czyny nie liczące z honorem, Dynarski Piotr, będąc w stanie nietrzeźwym wszczął bójkę w dzielnicy „Pogon”. Podczas bójki Dynarski wybił 3 szyby i na skutek tego został poturbowany.

Burze niosą śmierć

Wczoraj w rejonie Skawiny, pow. Łaskowskiego przeszła silna burza, w czasie której od uderzenia pioruna poniósł śmierć zatrudniony przy obwałowaniu rzeczki Skawinki Stanisław Kadzielka.

W czasie onegdajszej burzy, która przeszła nad częścią pow. olkuskiego i miechowskiego od uderzeń piorunów powstał szereg groźnych pożarów na terenie obydwu powiatów.

Pomadło dwie osoby zostały śmiertelnie porażone.

2 śmiertelne wypadki

Na przejeździe kolejowym przed stacją Otwock, pociąg elektryczny, idący z Warszawy, najechał na przechodzącą przez tor 80-letnią Idęę Hidenheimową (Otwock, Warszawska 9).

Staruszka, będąc głuchoniemą, nie słyszała dawanych przez maszynistę sygnałów i wskutek uderzenia wagonem silnikowym w głowę, poniosła śmierć na miejscu.

Zwłoki zabezpieczono do czasu przybycia władz sądowno-lekarskich.

Na szosie pomiędzy Pyrami a Piasecznem zosłał najechany przez samochód prywatny 38-letni Łukasz Skrzypczak (niegdzie nie meldowany), włóczęga. Ciężko ranego przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Kierowca, korzystając z samotności, zwiększył szybkość i odjechał.

Kradzież w policyjnym podwórku

Złodzieje tracą już ostatnio głowę

W domu przy ulicy Jagiełłońskiej 9 na Pradze znajduje się 15 komis. policji. Mimo to dwaj złodzieje udając handlarzy weszli w podwórze i rozejrzawszy się po oknach stwierdzili, że zasłony są spuszczone. Było to nieomylnym znakiem, że w mieszkaniu nie ma nikogo.

Było to mieszkanie Marii Przedpelskiej, która wyjechała na lotnisko. Złodzieje włamali się do wnętrza i po rozbiciu szaf skradli różnej garderoby za 1500 złotych.

Gdy jednak wychodzili z łupami trafili na nieprzyjawną dla siebie chwilę, bowiem w tym czasie szedł do biura jeden z wywiadowców, który domyślił się z kim ma przy-

jemność i zastąpił im drogę. Złodzieje porzucili łupy i zamierzali uciec, ale zmusiła ich do zatrzymania się lufa rewolweru wywiadowcy.

W komisariacie rozpoznano w nich Hersza Sztokbanda (Ostrowska 10) i Lejbę Kurmanowicza (Smocza 55). W areszcie Sztokband z rozpa-

czy zbił żarówkę i usiłował popełnić samobójstwo przecinając sobie żyły u rąk.

Pomocy udzielił mu lekarz Pogotowia Ratunkowego.

Zakochał się w pięknej bonie ale nie zrezygnował z posagu żony

Rubin Goldman ożenił się i otrzymał w posagu kilka tysięcy złotych. Nie czując zamiłowania do pracy Goldman pieniądze oddał swemu ojcu do obrotu handlowego, kontując się procentami, co do których wysokości umówił się z papą.

Żywoć pędził beztroski, dociekawszy się potomka, do którego przyjął bonę. Była to ładna i młoda kobieta, która wpadła w oko Goldmanowi i postanowił rozwiść się z żoną i ożenić z boną. W tym celu zwrócił się do ojca o zwrot pieniędzy. Ale ojciec, korzystając ze sposobności,

stał twardo na gruncie prawa moralności i orzekł, że pieniądze stanowią własność synowej i może je zwrócić tylko jej, nigdy zaś synowi.

Powstał zatarg. Rozgniewany syn wniósł przeciwko ojcu skargę do władz prokuratorskich.

Międzynarodowy doliniarz na gościnnych występach w Warszawie

Międzynarodowy złodziej kieszonkowy Moszek Serman (Jagiellońska 12) okradł w tramwaju na Nalewkach kupca z Będzina Abrama Goldkorna, zabierając mu portfel z gotówką w sumie 1.500 zł. i weksłami za 3.500 zł. Kupiec spostrzegł się, ale bał się alarmować, żeby złodziej nie uciekł z pieniędzmi lub ich komuś nie przekazał.

Wysiadł z tramwaju i poszedł za złodziejem obserwując go bacznie. Na ulicy Franciszkańskiej ten sam złodziej skradł z kieszeni fartucha na przystanku tramwajowym pewnej kobiecie woreczek z pieniędzmi. Była to Weronika Widowska, która spostrzegła się i chwyciła złodzie-

ja za kołnierz. Nastąpiło szamotanie się, co widząc kupiec bédziński pospieszył kobiecie na pomoc, ratując swoje pieniądze.

Złodziej został ujęty i od-

dany w ręce policji. Moszek Serman jest międzynarodowym złodziejem kieszonkowym i ostatnio odbył karę 3 lat więzienia w Berlinie.

MUSIMY PODWOIĆ SZEREGI LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ!



Odnaczenie zmarłego wikemin. Oświaty

Pan Prezydent R. P. odznaczył zmarłego podsekretarza stanu w min. W. R. i O. P. ś. p. Józefa Ujejskiego komandorią orderu „Polonia Restituta” z gwiazdą.

Znaleziono na plaży skarb

Przechodzący policjant znalazł na plaży w Warszawie, w pobliżu portu handlowego kilka tysięcy złotych.

Osoba, która pieniądze te zgubiła powinna zgłosić się do urzędu śledczego, celem udowodnienia, że to są jej pieniądze i celem odebrania zguby.

74.770 APARATÓW TELEFONICZNYCH W WARSZAWIE

Na 1 lipca r. b. Warszawa liczyła ogółem 61,670 abonentów, dysponujących 74,770 aparatami.

W Mokotowie, gdzie niedawno uruchomiono nową stację automatyczną, liczba abonentów sięga obecnie 2,675.

Dowcipna „dziewica” okradła mieszkania

Niemłoda już dziewczyna Dwojra Grynblat wpadła na dowcipny pomysł okradania kobiet. Mając małe zyski z kradzieży zwykłych, postanowiła dokonywać je podstępnie.

Gdy sobie upatrzyła ofiarę podchodziła do niej i witając ją niby ciocia kuzynkę opróżniała torebki. Zanim się ofia-

ra orientowała, ciocia przeparszała ją, że się pomyliła i z lupem odchodziła.

W taki sposób chciała także okraść Rajzłę Zychlińską (W-wa). Kuzynka jednak poznała się na podstępie i złapała ciocię za rękę na gorącym uczynku. Ciocia Grynblat poszła w towarzystwie policjanta do komisariatu.

Tragiczna śmierć rybaka

Statek „Goniec” płynął w kierunku Warszawy i przed mostem kolejowym zderzył się z łodzią rybacką. Łódź się

wywróciła zaś rybak Jan Krzywdziński wpadł do wody i utonął.

Zwłok jego nie wydobyto.

P. A. S. T. a przegrała sprawę i zapłaci za korzystanie z cudzego dachu

W wydziale cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie zakończyła się sprawa, wytoczona przez właściciela nieruchomości przeciwko Polskiej Akcyjnej Spółce Telefonicz-

nej o wynagrodzenie za postawiony na dachu tej nieruchomości stojak, podtrzymujący górne przewody linii telefonicznych.

W imieniu właściciela nieruchomości wystąpił adw. J. Karen, domagając się odszkodowania w kwocie 1.860 zł. za okres 14 lat, w ciągu których nieruchomość wysługiwała się

P. A. S. T.

Proces toczył się przez oses dłuży. P. A. S. T. a broniła się ze zrozumiałych względów, ponieważ przegranie procesu mogło pociągnąć za sobą liczne podobne sprawy.

Sąd Okręgowy powództwo adw. Karena uwzględnił, zasądając od P. A. S. T. y koszty procesu.

Konferencja w Związku Izb Rzemieśl. w sprawie norm szacunkowych dochodowości

W dniu 7 b. m. odbyła się konferencja w Związku Izb Rzemieślniczych R. P. w sprawie norm szacunkowych dochodowości zaprojektowanych przez Izby Skarbowe i Komisje Odwoławcze w związku z wymiarem podatku dochodowego na rok podatkowy 1937 (rok gospodarczy 1936) dla przedsiębiorstw rzemieślniczych.

W konferencji tej wzięli udział wybitni przedstawiciele rzemiosła stołecznego.

Po zapoznaniu się z materiałami dostarczonymi Związkowi Izb przez poszczególne Izby Rzemieślnicze zebrani stwierdzili, że:

1) zaprojektowane przez Izby Skarbowe na rok podatkowy 1937, normy dochodowości

dla wielu rzemiosł zbyt rażąco odbiegają od właściwych norm dochodowości przedsiębiorstw rzemieślniczych; niekiedy są one 10-krotnie wyższe od norm, ustalonych na rok podatkowy 1936;

2) ewentualne przyjęcie tych norm przez czynniki miarodajne w skutkach swych spowodowałyby mogło niezmiernie ciężką i trudną sytuację gospodarczą dla wielu warsztatów rzemieślniczych;

3) zastosowanie omawianych norm, poza likwidacją szeregu przedsiębiorstw rzemieślniczych, przyczyniłoby się nadto do powstania nieściągalnych zaległości podatkowych.

Zebrani poza tym oświadczyli, że aczkolwiek w niektó-

rych rzemiosłach dał się zauważyć w drugiej połowie r. 1936 pewien wzrost obrotów (zwyczajka cen surowca, robocizny i t. p.), to jednak rentowność przedsiębiorstw rzemieślniczych na ogół nie wzrosła w ciągu roku gospodarczego 1936.

Z tych względów zebrani wypowiedzieli się:

a) za pozostawieniem norm dochodowości, stosowanych w ubiegłym roku podatkowym 1936, z pewnymi uzasadnionymi odchyleniami;

b) za wyloniem delegacji z przedstawicieli Związku Izb i Izby Rzemieślniczej w Warszawie — celem przedstawięcia sprawy Panu Ministrowi Skarbu.

Sensacje warszawskie

WYCOFANIE Z ULIC WARSZAWY 4.415 ŻEBRAKÓW

Poczynając od 18 grudnia 1935 r. do 1 lipca r. b., funkcjonariusze P. P. zatrzymali ogółem na ulicach Warszawy 4.415 żebraków i włóczęgów (2.881 mężczyzna i 1.534 kobiety). W tej liczbie było 3.532 chrześcijan (2.289 mężczyzn i 1.243 kobiety) i 882 żydów (591 mężczyzna i 291 kobiet). W liczbie zatrzymanych było 123 poszukiwanych przez różne władze i sądy. Wśród zatrzymanych było 1.178 recydywistów.

Z ogólnej liczby 4.415 zatrzymanych, na mocy specjalnego sądu do spraw żebractwa i włóczęgostwa, zasądzono 3.823 osoby, przy czym zawieszenie kary zastosowano w 1.200 wypadkach. Na dom pracy przymusowej w Orszewie skazano 1.160 osób, na umieszczenie w zakładach opiekuńczych 1.478 osób, w szpitalach 115, w zakładach specjalnych 60, do finicje stalego za-

mieszkania skierowano 90 zwieziono 2.

Poza tym w okresie powyższym zmarło 30 zasadzonych.

6 BIEGLYCH WEZWANO NA SENSACYJNY PROCES O USILOWANIE PRZEMYTU WALUTY W SAMOLOCIE

Wydział IV karno-skarbowy Sądu Okręgowego w Warszawie, rozstał wezwania na sensacyjny proces obywatela węgierskiego, Wildera, który usiłował przemycić w walizce o podwójnym dnie pół miliona złotych w okresie restrykcji walutowych. Jak wiadomo Wilder aresztowany został na lotnisku na Okęciu, tuż przed odlotem samolotu z Warszawy do Budapesztu.

Na rozprawę w dniu 14 lipca wezwano 6 biegłych z Komisji Dewizowej, Urzędu Celnego, Ministerstwa Skarbu i Polskich Linii Lotniczych. Wilder odpowiadać będzie przed sądem z więzienia.



TADEUSZ BYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Złodziejka zaproponowała Jadzi wspólną ucieczkę. Jadzia z początku odmówiła, gdyż trudno jej było rozstać się z dzieckiem, pozostawić je na pastwę losu. Ale po dłuższym namyśle zdecydowała się jednak uciekać. Następnego dnia miała wrócić już do celi.

Złodziejka była bardzo rada z odpowiedzi Jadzi. Gdyby sama uciekała, istniała obawa, że Jadzia może ją zdradzić. Teraz jednak nie obawia się tego. Z chwilą, gdy Jadzia sama bierze udział w tym „planie”, ucieczka przestaje być dla niej niebezpieczna.

Złodziejka odzywa się zadowolona:
— Ja znowu taka głupia nie jestem. Widziałam, że pani prosi, aby panią tu pozostawić jeszcze na dwa dni, to od razu zrozumiałam, że tu chodzi o to... Bo to każdy rozumny człowiek inaczej by nie postąpił...

— Nie spałam, całą noc myślałam nad tym, czy mam uciec, czy też nie... W końcu doszłam do wniosku, że najlepiej zrobić, jak nie zaufam sędziom i sama się o wolność wystaram...

— Co racja, to racja — powiedziała kryminalna — dla wolności to człek życie odda, a pani boi się zostawić na kilka dni dziecko same... Dziecku nic się nie stanie, a pani uzyska wolność...

— A kiedy... będziemy uciekać — zapytała Jadzia.

— Nie znoszę głupich pytań — odrzekła złodziejka. — Zresztą, moja głowa w tym, przyjdzie pani do gotowego... Dwa razy już uciekałam, i zawsze dobrze mi poszło...

Jadzia zamilkła. Wiedziała, że ma do czynienia z „fachowcem”. Ale ciekawa była, jak złodziejka zamierza ucieczkę urządzić.

Jadzia nie spostrzegła, by miała jakieś narzędzia. Zresztą, skąd by tu mogła mieć jakie narzędzia? Gdzie mogłaby je ukryć?

Po wtóre nie wyobrażała sobie Jadzia, że można uciec bez pomocy z zewnątrz. Nie chciała jednak zbyt wypytywać złodziejkę, by nie wzbudzić w niej podejrzeń.

W południe przyniesiono kryminalnej położony wałówek. Była to paczka jedzenia.

— Od kogo otrzymała pani tę wałówkę? — zapytała Jadzia.

— To od ojca tego dzieciaka, to mój dobry kochanek — rzekła kryminalna. — Kocham go bardzo, chociaż już nieraz go zdradziłam. Bo taka natura kobieta.

Złodziejka obejrzała nadesłane jedzenie i cicho szepnęła:

— Zaraz coś pani pokażę...

Złodziejka ujęła w ręce chleb, który strażniczka przecięła na połowę i zaczęła wygrzebywać z niego miękkie części chleba. Po chwili w rękę jej znalazł się mały, precyzyjny pilnik.

— Widzi pani, jak się pracuje — szepnęła zadowolona, ukrywając pilnik pod siennikiem. — Powiedziałam przecież, że wszystko załatwię jak najlepiej.

— Ale po co ten pilnik? — udaje wciąż Jadzia, że nie rozumie o co chodzi.

— Ach, tak, zapomniałam, że mam z frajerką do czynienia. Przecież pani jeszcze nigdy w ciupie nie siedziała i nie wie co to jest...

— Nie, nie, wiem, i to żaden wstyd.
— Wstyd to nie jest, ale to jest ostatni wynalazek techniki, inżynierowie nad tym myśleli, a mój kochanek to dla mnie przysłał...

— Wynalazek, a jaki to jest wynalazek?
— A taki, że to jest małe, a potrafi przeciąć najgrubsze żelazo.

— Pani chce tym przeciąć kraty? — udaje wciąż Jadzia, że nie rozumie.

— Oczywiście.
— A po tym?

— Po tym wyjdziemy sobie na ulicę na spacer.

— Jak to wyjdziemy?

— No, chyba nie drzwiami, oknem wyjdziemy sobie na ulicę, bo ta strona nie jest strzeżona.

— Przecież tam na dole widziałam strażnika więziennego.

— Może stoi, ale tak zrobią, żeby nie stał.

— Ach, jak to się zrobi, żeby tam nie stał. Nic nie rozumiem — stara się Jadzia przeniknąć plany złodziejki.

— A co to pani obchodzi. Ludzie to zrobią... A ciekawość to może doprowadzić do piekła. Czy się pani czasem nie rozmyśliła?

— Czego miałabym się rozmyśleć?

— Ano, czy pani będzie uciekać, czy też nie?

— Będę uciekać, na pewno będę uciekać...

— A nie cofnie się pani w ostatniej chwili?

— O, nie... Ale niech mi pani objaśni, w jaki sposób dostał się ten pilnik do chleba?

— Ten, co chleb piekł, włożył go do środka.

— Piekarz? A zatem zna pani piekarzy?

— Oho, paniusia to ciekawska, wszystko chciałaby wiedzieć... I kto, i jak, i gdzie... Za wiele tego, za wiele...

— No, dobrze, już o nic nie będę pytać...

Jadzia zamilkła, ale po chwili odezwała się znowu:
— Jeszcze jedno, przecież mamy na sobie tylko bieliznę więzienną, jakże potrafimy ukryć się na ulicy w koszulach. Przecież nas policjant od razu pozna i zatrzyma...

— Niech się pani nie pyta, moja głowa jest we wszystkim.

— Ale kiedy to będzie. Przecież jutro zabierają mnie stąd...

— A po co pani to wiedzieć, kiedy będziemy uciekać?

— Bo chcę się z dzieckiem pożegnać!

— Cha, cha, cha — roześmiała się kryminalna.

— Dlaczego się pani tak śmieje? — dziwi się Jadzia.

— Pani po raz pierwszy urodziła, a już tak bardzo pani kocha to dziecko? A może mamy się

czule pożegnać z tymi murami więziennymi także? E, nie znasz jeszcze dziewczyno życia, nie wiesz, co to życie. Mnie życie już nauczyło, o, bardzo wiele nauczyło...

Przerwali rozmowę. Drzwi otworzyły się i felczerka wniosła dzieci do karmienia. Podała jedno dziecku Jadzi, drugie — złodziejce.

— Za piętnaście minut wrócę po dzieci — powiedziała rozkazującym głosem.

Złodziejka zupełnie obojętnie przyłożyła niemowlę do swej piersi. Nie uspokajała dziecka, nawet, gdy tak głośno płakało.

Natomiast Jadzia przyłożyła dziecko do piersi, tak jak się przykłada najdrogocenniejszy skarb. Piesciła je, głaskała po głowie a przy tym wdychała.

Jakiś dziwny smutek wdarł się w jej serce.

Smutnymi oczyma spoglądała na twarzyczkę dziecięcą, która przyłgnęła do jej obnażonej, pełnej piersi.

O, jakże mocno kocha to kilkudniowe dziecko. Jakże się teraz odeń oderwie, jakże się z nim rozstanie?

Co się z nim stanie po tym, jak ona ucieknie z więzienia, kto je jutro nakarmi...

A może w szale zemsty uczyni mu coś złego?

— Biedne moje ptaszko — szeptały jej usta. I lzy zabłysły w jej oczach.

Dziś karmi już dziecko po raz piąty. Więcej już je nie ujrzy: jeśli dziś wypadnie uciekać, powinna się z nim teraz pożegnać.

Może już nigdy, nigdy — ból ścisnął jej serce.

Czy widzę cię po raz ostatni — przemawiała e czyma do dziecka, a lzy ściekały jej z oczu. — A może zrezygnować z tej ucieczki, pozostać z tobą?

Wróciła felczerka. Podeszła do Jadzi:

— No, wystarczy. Proszę dziecko. Przeszło piętnaście minut!

Ale Jadzia nie chce jeszcze rozstać się ze swym dzieckiem. Czuje, że widzi je teraz po raz ostatni. O, jakże go kocha, jakże radośnie przytuliła je do swej piersi.

— Niech pani spojrzy — powiada — jeszcze jest głodne! Nie chce piersi puścić...

— Widać żarłok, ale może mu zaszkodzić... Wolno mu ssać tylko piętnaście minut...

Gwałtownym ruchem wyrwała dziecko z rąk Jadzi.

Jadzia miała wrażenie, jak gdyby żywcem wyrwano jej z piersi kawał jej własnego ciała. Płacz dziecka sprawiał jej ból.

A gdy felczerka wychodzi z pokoju, nie może już Jadzia powstrzymać strumienia łez, które cieką z jej oczu.

Dłuższy czas leży i milczy. Trudno jej wymówić słowo. Natomiast złodziejka wypróbowała na swym rękę pilnik.

Spode lba spogląda na smutną Jadzię, ale nie odzywa się do niej ani słowem.

Wieczorem, po apelu, zwraca się do Jadzi:

— No, teraz proszę rzucić wszystkie troski...

— Bo co się stało?

— Trzeba się szykować do ucieczki.

— Już dzisiaj w nocy? — zapytała Jadzia, czując, jak serce w niej zamiera.

(Dalszy ciąg jutro).

Czytajcie

**TYGODNIK
ŚWIAT PRZYGÓD**

Cena 10 groszy

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Rewizja w kabinie
Nr. 4



JUTRO: „PIĘKNA SEKRETARKA“.

Najmniej zdolnych dzieci

jest wśród klas posiadających

Z jakich klas społecznych pochodzą uzdolnieni uczniowie w Niemczech.

Jak donosi czas. „Oświata i Wychowanie” na podstawie danych statystycznych, zebranych w szkołach publicznych w Monachium w roku szkolnym 1934/35 zestawiono pochodzenie społeczne uczniów i ich postępy w szkole. Okazało się, że największą ilość uczniów uzdolnionych, bo połowa pochodzi z klas średnich, prawie trzecią część stanowią uczniowie z t. zw. najniższej klasy społecznej, zaś ze środowiska najlepszego rekrutuje się tylko 1/6 uczniów uzdolnionych. 750 dzieci, t. j. 1,35 proc. ogólnej ilości uczniów wymagało pomocy. Z tych na średnią i niższą warstwę przypada po 0,73 proc. uczniów słabych w stosunku do ogólnej ilości, na warstwę wyższą 1,82 proc. t. j. 2 i pół razy więcej niż na niższe. Jeśli wziąć, przy tym pod uwagę i nauki uczniów niższego środowiska, dojdziemy wniosku że stosunek ten wcale nie uprawnia do twierdzenia o przewadze umysłowej wyższej warstwy społecznej.

Osobno zestawione stopnie uczniów przy przejściu do klas średnich. Najliczniejszą grupę uczniów, którzy przechodzą do gimnazjów, stanowi warstwa średnia, na drugim miejscu sto-

ją uczniowie z zamożnego środowiska. Zestawienie procentowe stopni uczniów wskazują jednak mimo to, że uprzywilejowana jest klasa zamożna: na 113 uczniów tej warstwy posiadających najlepszy stopień przeszło do gimnazjów 78, czyli 69 proc. na 507 o stopniu średnim przeszło 284 czyli 56 proc., gdy w warstwie średniej na 632 najlepszych uczniów przeszło tylko 19,4 proc. uczniów średnich tylko 9,8 proc. uczniów słabych przeszło z warstwy zamożnej 29,3 proc., z warstwy średniej 2,1 proc. z warstwy niezamożnej 0,4 proc.

Cyfrы te wskazują na to, że selekcja nie odpowiada warunkowi, by do szkół średnich przyjmowano wszystkie dzieci nadające się do dalszej nauki i tylko te dzieci. Przede wszystkim zbyt wysoka cyfra ostatnia wskazująca na przyjmowanie do gimnazjów uczniów słabych pochodzących z zamożnego środowiska. Z drugiej strony zbyt mały jest procent uczniów z pozostałych sfer w stosunku do ogólnej ilości uczniów zdolnych. Szkoła średnia nie jest więc szkołą dla dzieci naprawdę uzdolnionych, choć takie miało być jej założenie. Autor tego zestawienia podkreśla fakt, że selekcja dziesięciolatków przy przyjmowaniu do szkoły średniej jest bardzo trudna i wątpliwa i nie powinna się odbywać na podstawie sztywnych przepisów. P.A.O.

Przywileje

4 proc.

Pożyczki Konsolidacyjne

W dniu 14 lipca r. b. upływa ostateczny termin zakończenia wymiany Pożyczki Narodowej na 4 proc. Pożyczkę Konsolidacyjną.

Pożyczka konsolidacyjna posiada te same przywileje co Pożyczka Narodowa, jest papierem pupilarnym i przyjmowanym za kaucję i wadła po kursie wyższym od Pożyczki Narodowej, t. j. 60 za 100.

Obligacje pożyczki konsolidacyjnej oraz przychody od tych obligacji zwolnione są od wspólnych podatków i danin państwowych i samorządowych. Są one przyjmowane według ich wartości imiennej na podatki od spadków i darowizn do kwoty 25.000 zł od każdego płatnika; do kwoty 5.000 zł nie podlegają żadnemu zajęciu, nie wyłączaając zajęcia z tytułu należności publiczno-prawnych.

Pożyczka konsolidacyjna jest papierem na okaziciela, dopuszczonym do wolnych obrotów giełdowych, w odróżnieniu od Pożyczki Narodowej, która jest papierem imiennym. W związku z umożliwieniem wymiany Pożyczki Narodowej na papier okazicielski, ministerstwo skarbu ograniczyło wydawanie zezwoleń na przelew Pożyczki Narodowej jedynie do wydatków zupełnie wyjątkowych.

Wymianę prowadzą: kasy urzędów skarbowych, Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Poczta Kasa Oszczędności, Państwowy Bank Rolny i ich oddziały, komunalne komunalne kasy oszczędności, oraz upoważnione banki prywatne.

Którzy robotnicy

będą ubezpieczeni na kolejach

Agencja „Echo” donosi: Okólnikiem z dnia 8. VI. 1937 r. Nr. 96 (Dz. Urz. M. K. Nr. 18 poz. 134) wydało M. K. w porozumieniu z Minist. Opieki Społecznej wskazówki, którzy robotnicy zatrudnieni na podstawie umowy o pracę (przy pracach doraźnych) w przedsiębiorstwie P. K. P. podlegają obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Obowiązkowi temu podlegają, bez względu na czas trwania roboty i czas zatrudnienia danego robotnika następujący pracownicy: 1) wszyscy sezonowi robotnicy wykwalifikowani; 2) robotnicy przyjęci na P. K. P. jako pracownicy czasowi po dniu 15. III. 1937 r. na mocy upoważnienia właściwej władzy, od dnia nadania charakteru pracownika czasowego; 3) robotnicy sezonowi zajęci przy sezonowych robotach inwestycyjnych, konserwacyjnych i renowacyjnych przy ściśle określonych budynkach (wymienionych w okólniku) i 4) robotnicy sezonowi nasycalni materiałów drzewnych.

Okólnik ten przyjęto w sferach robotników kolejowych z niezadowolaniem, gdyż w praktyce pozbawi on prawa do zasiłków dla bezrobotnych (nie wykwalifikowanych), którzy zimą stale pozostają bez pracy.

Składajcie na FON

Kolejka sulejowska

przedłużona do śródmieścia

Odbyło się posiedzenie kolegium zarządu miejskiego pod przewodnictwem prezydenta miasta w sprawie rozpatrzenia wniosku dyrekcji kolejki dojazdowej Piotrków-Sulejów. Dyrekcja zwróciła się do zarządu miejskiego o uzyskanie pozwolenia na przedłużenie linii do śródmieścia.

Po ożywionej dyskusji, kolegium przychylnie zajęło stanowisko, wobec czego sprawa przedłużenia linii kolejowej do

pl. Niepodległości została definitywnie zatwierdzona.

W związku z przedłużeniem linii, skasowane zostaną dotychczasowe samowarki, ciągnące pociągi, a wprowadzone zostaną wagony motorowe.

Również kolejka ma być czynna bez przerwy cały rok, a nie jak dotychczas tylko w miesiącach letnich.

Prowadzona jest obecnie robota przy układaniu nowych podkładów.

Budowawa nowoczesnej szosy Piotrków-Sulejów

Jedną z najbardziej zaniedbanych szos na terenie powiatu piotrkowskiego jest szosa Piotrków-Sulejów.

To też na ostatnim posiedzeniu rady powiatowej, radni zgłosili wniosek o konieczności naprawy jej.

W odpowiedzi p. starosta zaznaczył, że prace przy budowie tej drogi, która wymaga ze względu na wzmożony ruch, lepszej nawierzchni aniżeli inne drogi w powiecie. Roboty przy budowie szosy na tym odcin-

ku rozpoczną się po ukończeniu prac na trasie Piotrków-Rozprza, czyli na początkach przyszłego roku.

Wybudowanie nowej trwałej nawierzchni będzie posiadało duże znaczenie dla Piotrkowa i podmiejskich lotnisk.

Tańczmy na wesoło

pod tym hasłem Podchorążowie Baonu Manewrowego w Przygłowie urządzają dziś t. j. w sobotę „Dancing” pod nazwą „Wieczór przy mikrofonie” na przystani L.M. i K. w Sulejowie. Początek o godz. 20-ej. Wejście bezpłatne. Dochód przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe żołnierza.

Kradzież

Józefowi Rozpędkowi, zam. w Piotrkowie, przy ul. Polnej Nr. 5, z zamkniętej piwnicy skradziono 30 zł.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi

funduje dwa samoloty dla wojska

Z okazji pobytu Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza w Łodzi, Prezes Izby, generał dr. Feliks Maciszewski, wykonując uchwałę Plenarnej Zebrania Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi z dnia 12 marca b. r. zakomunikował Naczelnemu Wodzowi, iż Izba dla podkreślenia pobytu Jego na ziemi łódzkiej wpłaciła uchwaloną na F.O.N. kwotę zł. 50.000 z przeznaczeniem sumy tej na ufundowanie 2-ch samolotów ćwiczebnych dla wojska, których uroczyste wręczenie władzom wojskowym odbyć się ma w

dniu Święta Narodowego 11 Listopada b. r.

W odpowiedzi na zadeklarowaną ofiarę złożyli p. prezosi dr. F. Maciszewskiemu podziękowanie: Pan Marszałek Edward Śmigły-Rydz, p. premier dr. F. Sławoj-Składkowski i p. wiceminister spraw wojskowych gen. Litwinowicz.



Most betonowy

na Strawie

Zarząd miejski w Piotrkowie rozpoczął budowę mostu betonowego na rzece Strawie przy ul. Krakowskiej. Most ten będzie znajdował się na części wielkiej autostrady, łączącej Warszawę z Górnym Śląskiem.

Koszt budowy mostu wyniesie około 20.000.

Świnie

będą rosły na drożdżach

W Niemczech przeprowadzane są obecnie próby tuczenia świń drożdżami browarnianymi. Trudność polegała na trudności przechowywania w stanie świeżym drożdży. Ostatnio udało się znaleźć sposób konserwacji drożdży i artykuł ten jest dostępny i dla miejscowości położonych dalej od browarów. Forma ta jest dziś w dużym rozpowszechnieniu na rynku niemieckim.

Przeprowadzone próby karmienia świń z dodatkiem drożdży podniosły przyrost wagi w tym samym okresie czasu o prawie 20 proc.

Obowiązkiem każdego podoficera rezerwy jest należeć do własnej organizacji

ka. Swą śpiewnością, swą słodyczą wruszając każdego muzyka i laika. To też posiadają one wartość prawie nieopłacalną, podobnie jak nieopłacalne jest każde wielkie dzieło sztuki.

Tylko najwięksi artyści i nie wielu melomatów może poszczycić się posiadaniem prawdziwego „Stradivariusa”.

W roku bieżącym przypada 200-na rocznica zgonu Antoniego Stradivariusa (1650—1737). Obchodzi ją cały świat muzyczny, przede wszystkim zaś Włochy.

Z Cremony, miasta urodzenia mistrza — lutnika transmitują rozgłośnie wielu krajów europejskich, także i Polska, uroczysty obchód, podczas którego wykonana zostanie opera Giuseppe Verdiego „Siła przeznaczenia”. Opera stosunkowo rzadziej wystawiana, lecz nie mniej piękna, jak inne dzieła Verdiego, melodyjna i dramatyczna, przy tym pełna świetnych scen rodzajowych, wypełni uroczystą transmisję.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Dziś! Herbert Marshall i Gertruda Michael w potężnym dramacie nienawiści i zemsty p. t.

ZAPOMNIANE TWARZE

Film którego się nie zapominał w pozostałych rolach James Burke Jane Rhodes.

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR

NOWOŚCI

w Piotrkowie

Czołowy film najnowszej produkcji Austriackiej. Wstrząsający dramat współczesny zrealizowany na tle prawdziwego zdarzenia p. t.

ROTMISTRZ VON WERFFEN

W rolach głównych: Rudolf Forster, Angela Salloker, Hans Moser.

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednolamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Redaktor i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 13